

Robert Zapotoczny

18. niedziela zwykła, Człowiek bogaty

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/1, 206-207

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

18. NIEDZIELA ZWYKŁA – 5 VIII 2001 (C)

Człowiek bogaty

Gdy obserwujemy, jak wszystko wokół nas przemija, jak ludzie umierają, gdy czujemy, jak sami podlegamy prawu przemijania, nieubłaganie staje przed nami pytanie: Czy istnieje coś, co nie przemija i pozostanie na zawsze? Czy może bez reszty przeminąć człowiek, na którego spojrzal, do którego przemówił i którego pokochał sam Bóg?

Dzisiejsze czytania skłaniają do zamyślenia nad sensem życia, do pozostawienia pytań dotyczących wartości i znaczenia tzw. ziemskiej rzeczywistości. „Marność nad marnościami – wszystko marność”. Wszystko przemija, nawet ból nie trwa wiecznie. Czy opłaca się w ogóle żyć? Jak jest w naszym życiu? Za czym podążamy? Ja często bogactwo jest naszym ostatecznym celem? Jak często wartości materialne są motywem naszego działania? Ile w naszym działaniu jest bezinteresowności? Kto uważnie słucha i czyta Pismo Święte i z wiarą przyjmuje Słowo Boże, ten wie, o co chodzi: o porządek wartości. Dobra tego świata muszą zajmować w życiu człowieka przynależne im miejsce. Dobra tego świata nie mogą człowieka uczynić ich niewolnikiem, gdyż to on ma panować nad nimi.

Oto pewien człowiek, mający wiele problemów, miał sen, w którym przyszedł do niego anioł boży. Widząc jego kłopoty, zaproponował mu ich wspólne rozwiązanie. Postawił przed tym człowiekiem stosy kamieni szlachetnych, złota, pieniędzy. Ów człowiek, widząc to bogactwo, chwycił je łapczywie, nie mógł zaspokoić swojej chciwości. Idąc nieznaną drogą zapomniał o swojej rodzinie, żonie, dzieciach. W pewnym momencie potknął się o wystający kamień i upadł. Gdy oprzytomiał, uświadomił sobie, że to bogactwo, które gromadził, nie przynosi mu żadnego szczęścia. Zrozumiał, że prawdziwe szczęście zostało w jego domu rodzinnym, wśród najbliższych, że jego prawdziwe szczęście jest tylko w Bogu. Jaką ma korzyść człowiek z bogactw zdobytych z wielkim trudem, jeżeli śmierć wszystko przekreśla? „Wszystko to marność i pogoń za wiatrem”; wszystko przemija. Ten pesymizm zostaje jednak przezwyciężony przez wiarę w Boga i jasne strony życia, które przynoszą człowiekowi radość. Nie znajdując pełnej odpowiedzi na wszystkie pytania, Księga Koheleta, której fragment słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, otwiera nam drogę na przyjęcie Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa.

W dzisiejszej Ewangelii wracają te same pytania, ale w zupełnie innym klimacie. Wszystko, co ziemskie, przemija i rozpada się w proch. Istnieją jednak bogactwa i skarby „przed Bogiem”, które nigdy nie niszczej. Dzisiejsza Ewangelia kreśli przed nami obraz człowieka bogatego. Kiedy słyszymy słowo „bogacz”, nie myślimy o amerykańskich milionerach czy bankowcach. Prawdziwych bogaczy, których ma na myśli Chrystus, może być wielu, i to także między nami. Trzeba bowiem dobrze wyjaśnić, co oznacza pojęcie „bogaty”.

W pierwszym rzędzie jest nim ten, kto myśli, że jest samowystarczalny, że niczego nie potrzebuje od Boga, że sam własnymi rękami, siłami zdobędzie wszystko, co mu jest potrzebne. Dlatego nie dba ani nie prosi o Bożą pomoc.

I ten jest bogaty, kto nie ufa Bogu i zbiera to, czego obecnie nie potrzebuje, aby zabezpieczyć się na dni choroby czy starości, kto przechowuje wiele rzeczy zbytecznych, chociaż obok niego żyją tacy, którym brakuje tego, co najpotrzebniejsze.

Bogaczem może być także człowiek, który chociaż posiada wiele rzeczy, ma jeszcze pragnienie posiadania ich o wiele więcej.

I ten jest bogaty, kto nie dzieli się wartościami duchowymi, w które sam opływa.

Dewizą człowieka bogatego jest: im więcej mam, tym bardziej jestem! Człowiek z dzisiejszej Ewangelii potrafi liczyć i przeliczać. On umie dobrze to robić i ma przy tym odrobinę szczęścia. Ten bogaty człowiek nikogo nie oszukał i nikogo nie wyzyskał, jego pieniądze są czyste. Popelnia tylko jeden jedyny błąd, który przekreśla jego wszystkie obliczenia. Licząc swoje bogactwa, przestaje liczyć się z Bogiem. On Boga wyklucza ze swego rachunku, on bierze Boga w nawias. W nawiasie pozostaje to, co jest najważniejsze, dlatego musi się przeliczyć. Dom budowany na piachu musi się zawalić. Bogaty człowiek był tak zajęty tworzeniem pięknych fasad, że zapomniał o fundamentach. Od samego początku myśl jest chybiona: im ktoś więcej ma, tym bardziej jest! Nawet za wielkie pieniądze nie można kupić np. dobrego imienia, prawdziwej miłości, życzliwości, pięknych chwil życia. To czego nie można kupić, można otrzymać w darze. Tam, gdzie mówi się o darze, tam pojawia się prawdziwie ludzkie życie, a ono związane jest przede wszystkim z Bogiem. Ten, kto nie liczy się z Bogiem i nie liczy na Boga, ten jest naprawdę biedny, głupi i bezbożny, choć może być bogaty materialnie.

Nie samą pracą i nie z samej pracy żyje człowiek. Aby żyć jak człowiek, musi on odebrać rękę od pluga, wzniesić ręce i oczy ku niebu i prosić Boga o błogosławieństwo dla czynu i myśli.

ks. Robert Zapotoczny

PRZEMIENIENIE PAŃSKIE – 6 VIII 2001

Przemienienie

Jezus razem z trzema uczniami wszedł na górę Tabor. Gdy się modlił, Jego oblicze przemieniło się. Podobnie stało się z Jego odzieniem. Jezus przemienił się. Być może św. Łukasz wykorzystał tutaj obraz przemiany, aby powiedzieć, czego może dokonać modlitwa Jezusa. Czego w ogóle może dokonać modlitwa? Niektórzy ludzie mówią przecież, że modlitwa ich przemienia. W ten sposób określają swoją wewnętrzną przemianę. Np. w cierpieniu, dzięki modlitwie, lżej stało się im na sercu lub po jakimś wielkim wzruszeniu stali się spokojniejsi.

Mamy więcej pytań odnośnie do rozważanego fragmentu Ewangelii. Jezus rozmawia z dwoma prorokami, którzy już dawno odeszli. Oni także, podobnie jak On, otoczeni są światłem. Opowiadanie o tym wydarzeniu czytane jest w okresie po Wielkanocy i wyraża prawdę, że Jezus otrzymał od Boga życie, które ważne jest dla wszystkich zmarłych. Co to ma wspólnego z chmurą, z której Bóg przemawia? w Starym Testamencie można odnaleźć miejsca, które mówią, że Bóg był w szczególny sposób bliski ludziom, ale nie był widoczny, mając coś ważnego do powiedzenia. Być może uczniowie, dzięki słowom Bożym, mieli się przybliżyć do tajemnicy Jezusa, która mówi, że On jest Synem Bożym. Być może był to wewnętrzny głos, który oni słyszeli. Nie wiemy tego.